Nr. 258. Kraków, wtorek 18 grudnia 1900. Rocznik IX

Od Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 17 grudnia.

Na otwarcie Sejmu.

Jutro rozpocznie obrady sejm galicyjski. Oprócz uchwalenia budżetu najważniejszą jego pracą w tej krótkiej sesyi będzie uchwalenie ustawy o podatku konsumcyjnym od wódki. Podatek ten ma na celu t. zw. sanacyę finansów krajowych. Budżet krajowy trzeba istotnie załatać, bo deficyt rośnie w nieskończoność. Cóż począć? Trzeba pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Skąd je wziąć? Gdzie się tylko da — odpowiadają nasi wielcy politycy sejmowi. Gdyby np. podniesiono podatki od gruntów i domów, powstałby ogromny krzyk w kraju, a zatem trzeba ludzi tak obciążać, żeby nie bardzo poznali, jak i ile pieniędzy wyciąga im się z kieszeni... Na to są podatki od środków żywności. A więc niechaj dochody z propinacyi „uzdrowią“ finanse krajowe! Niechaj się ojczyzna wódki odradza zapomocą picia wódki. Picie wódki, picie jaknajwiększej ilości wódki, pijaństwo w myśl tego stanie się patryotyczną zasługą, patryotycznym obowiązkiem, dźwignią kultury w kraju...

A chwalebny ten obowiązek mą naturalnie spełnić najuboższa ludność, chłopi i robotnicy, którym odmówiono prawa wyborczego do sejmu... Sznaps będzie tym cudownym środkiem leczniczym, który wybawi finanse krajowe z suchót. I jak zwykle, nie „śmietanka“ narodu, nie patryotyczni szlachcice-gorzelnicy zapłacą koszta tej kuracyi, lecz najuboższa ludność pracująca...

Odżywczy sznaps nie powinien jednak tak silnie zawrócić głów reprezentacyi krajowej, aby obłok alkoholiczny zasłonił przed ich oczyma bezprzykładne nadużycia i szwindle, które święciły istną orgię w ostatnich wyborach do parlamentu. Na trybunie sejmowej nie powinny zostać przemilczane czyny Lanikiewiczów, Kaliniewiczów, Laskowskich, Starzeńskich i t. p. Ta galerya galicyjskich urzędników politycznych powinna w sejmie ukazać się w właściwem świetle. Nie łudzimy się, jakoby większość sejmowa zechciała się zdobyć na potępienie szwindlów i gwałtów, popełnionych w jej interesie. Ale niech kraj przynajmniej dowie się o tem dokładnie.

Nowe ciężary.

Rząd centralny przedłożył sejmom krajowym projekt nowego podwyższenia podatków od wódki o 20 kor. od hektolitra czystego alkoholu. Dotychczasowy podatek od spirytusu wynosił 70 względnie 90 koron, obecnie wskutek podwyższenia wynosić on będzie 90 względnie 110 koron. Podatek ten, mający na celu pokrycie niedoborów krajowych, wkłada na barki ludu nowe ciężary. To, co najuboższa ludność, wskutek nadzwyczaj niskiej stopy życiowej, jak również i wskutek braku oświaty uważa nieraz za integralną część swego pożywienia, to rządy krajowe obłożyć mają podatkiem, wiedząc z góry, że rachuby ich nie zawiodą, że np. chłop galicyjski lub śląski będzie pił wódkę jak dawniej, tylko drożej za nią będzie płacił lub zalewanym będzie przez szynkarzy „fuzlem“ gorszym jeszcze, aniżeli dotychczas. Jest to nieuczciwa spekulacya na dzisiejszych potrzebach i na niskim stopniu kultury ludu, będącej przecież wypływem dzisiejszych rządów. Ogólna suma, wypływająca z podwyższenia podatku od wódki, przedstawia pokaźną cyfrę 19 milionów 200 tysięcy koron, z czego na Galicyę przypada stosunkowo **najwyższa kwota 5 mil. 715 tys. 984 koron, czyli 29.77 proc.**, przy najwyższej ze wszystkich krajów konsumcyi 305 tys. 88 hektol. Jak we wszystkich, tak i w tym wypadku kraj nasz opłacać musi większy po-

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

57)

Powieść z niedalekiej przyszłości.

13 Instruktor w Bozen.

W pociągu pospiesznym, który pędził z Wiednia przez dolinę Eizaku, siedział, zatopiony w myślach Saltner. Od czasu do czasu spoglądał na zegarek.

— Jeszcze dziesięć minut — mruknął.

Wyciągnął z kieszeni papierosy, telegram i gazetę. Przeglądał je już niezliczone razy, ale mimo to wracał myślą do treści telegramu, który otrzymał od matki. Gazeta zawierała nowe rozporządzenia rządu marsowego; nakazywały one, aby każdy człowiek, bez różnicy wieku i stanowiska, poddał się ochronnemu szczepieniu pod kierunkiem lekarzy z Marsa. Jak długo to nie nastąpi, nie wolno ludziom zbliżać się do Numów pod grozą surowej kary. Rozporządzenia te były wydane w tym celu, aby uchronić ludzi od straszliwej zarazy, zwanej „gragra“. Było to jednak tajemnicą, której żaden człowiek nie znał.

Saltner, przeczytawszy jeszcze raz rozporządzenie, pokręcił głową i schował gazetę do kieszeni. Tymczasem pociąg stanął, a podróżni poczęli wychodzić. U wejścia stacyi stał tłum ludzi przed czerwono-żółtym afiszem urzędowym. Były to owe rozporządzenia, tyczące się szczepienia ochronnego. Do ogólnych rozporządzeń, wydanych dla całej Europy, dodane były szczegółowe, ważne dla okręgu bozeńskiego. Saltner nie wierzył wprost swoim oczom. Instruktor z Bozen żądał, aby każdy szczepiony nosił na kapeluszu odznakę, z daleka widoczną. Kto bez tej odznaki zbliżyłby się do Marsyjczyka, więcej niż na sześć kroków, naraziłby się na strzał teletytowy. Wreszcie zakazał instruktor surowo trzymania bydła i wogóle zwierząt swojskich.

Saltner, cały wzburzony, zwrócił się do sąsiada i zawołał:

— Czy tutejszy instruktor zwaryował? Jak on się nazywa?

— Nazywa się Oz.

— Oz? Nazwisko to jest mi znane. Dlaczego nie wnosicie panowie zażalenia do kultora?

— Zrobimy to, ale zanim przyjdzie odpowiedź, trzeba będzie jeszcze długo czekać. A tymczasem gotowi nas wysłać do Afryki jako buntowników... Niech pan wybaczy, czy mam zaszczyt rozmawiać z panem Saltnerem?

- Nazywam się Saltner.

— W takim razie ostrzegam pana przed naszym instruktorem. Widocznie

datek, aniżeli jakakolwiek z innych prowincyj państwa.

Pisma stańczykowskie jak „Głos Narodu“ lub „Czas“ starają się ten nowy ciężar, zwalony na barki ludu, przedstawić, jako „reformę“, mającą na celu położenie tamy pijaństwu. Tę obłudę szlacheckich gadzinowców wykazuje najlepiej sama tendencya przedłożenia.

Od szeregu lat uważano za jedno z głównych źródeł dochodu krajowego i za jedyny sposób sanacyi finansów kraju — opodatkowanie wódki. Gdyby przez nie konsumcya wódki zmniejszyć się miała, całe przedłożenie nie miałoby sensu. Zresztą szlachcice galicyjscy, jako właściciele tylu gorzelń i karczem w kraju, starają się troskliwie o to, by chłop galicyjski nie przestał truć się galicyjską „siwuchą“. Sejm galicyjski, który przedłożenie to niewątpliwie uchwali, wie dobrze o tem, że chłop, przymierający z głodu i zimna, pić będzie dalej wódkę, tylko droższą lub o wiele gorszą, bardziej fałszowaną, o co się właściciele propinacyj już postarają. Swego czasu wspominaliśmy już o tem, że kraj nasz, płacąc najwięcej do kasy państwowej, ma prawo domagać się od rządu częściowego bodaj pokrycia niedoboru lub jakichkolwiek ulg podatkowych. Jednakowoż ani Koło polskie, złożone w większej części z gorzelników, nie ma ochoty narażać się rządowi, z drugiej zaś strony sam rząd woli przecież wypróżniać do reszty kieszeń ludu, aniżeli szukać innych sposobów uzdrawiania finansów. Rząd z pieniędzy podatkowych wydaje rokrocznie miliony na premie dla gorzelników, między którymi znajduje się większa część szlachciców galicyjskich — a to popieranie wielkich szynkarzy i propinatorów musi się przecież odbywać kosztem najuboższych warstw ludności, którym poza postnymi ziemniakami lub kapustą pozostaje jeszcze mimo misyj jezuickich, wódka — jako jeden z artykułów ich nędznego życia.

O niedołężnej gospodarce stańczyków w sejmie niejednokrotnie już wspominaliśmy. Są pieniądze na wyścigi końskie, na naprawę starych zamków, lub podziurawionych dachów, niema ich jednak na oświatę, na naprawę dróg, a nawet na regulacyę rzek.

Administracya kraju stoi niżej krytyki, mimo to niedobory ustawicznie istnieją, mimo najrozmaitszych dodatków do podatków. Zdarte z chłopów galicyjskich 5 i pół mil. koron użyć musi sejm przedewszystkiem na piekące potrzeby chłopskie, jak np. na oświatę lub regulacyę rzek. Niechże raz lud ma jakieś korzyści z tych swoich ciężko zapracowanych groszy, które mu się z takim zimnym cynizmem z gardła wydziera.

„Niedojrzałość polityczna“.

Stańczykowska prasa i stańczykowscy mężowie stanu, w braku wszelkich argumentów, którymi mogliby walczyć przeciwko opozycyjnej myśli, używają bezustannie płytkiego frazesu o „niedojrzałości politycznej naszego ludu“. Bezmyślnie powtarzając ten zarzut, zapominają jednak wskazywać, na czem polega ta rzekoma niedojrzałość polityczna. I słusznie zapominają. Bo jeżeliby na miejsce pustego frazesu zechcieli postawić jakąś treść, to wówczas frazes ten stałby się argumentem, zwróconym przeciwko samym stańczykom. „Niedojrzałość polityczna mas ludowych“ polega przedewszystkiem na ich obojętności na wszelkie sprawy publicznego życia. — Jeżeli, jak np. w Hiszpanii, dwie trzecie ludności posiadającej prawa polityczne odsuwa się zupełnie od udziału w wyborach do parlamentu i nieprzystępuje wcale do głosowania, wówczas lud ten rzeczywiście jest „niedojrzałym“, ponieważ nie czuje potrzeby brania udziału w życiu politycznem. Wszelkie zainteresowanie się temi sprawami jest przejawem dojrzałości mas ludowych. Jeżeli więc, jak tego mamy teraz ciągle przykłady w całej Galicyi, chłopi sami dopominają się u władz o urządzanie prawyborów, jeżeli troszczą się nietylko o to, żeby mogli oddać swe głosy, ale i k o n t r o l u j ą nieraz te władze, jest to przejawem ogromnego zainteresowania się z ich strony, a przeto i objawem dojrzałości. Lud, który staje się strażnikiem ustaw, bezwarunkowo jest dojrzały.

Niemniej jednak w polityce galicyjskiej „niedojrzałość polityczna“ istnieje i przejawia się w niesłychanie wyraźnej formie. — Tylko, że u nas, dziwnym porządkiem rzeczy, niedojrzałość ta stanowi wybitną cechę partyj politycznych, a nie cechę ludności.

Jeżeli porównamy naszą konserwatywną i „demokratyczną“ partyę z takiemi partyami w państwach Europy zachodniej, to ułomność ta odrazu rzuci się w oczy. — Weźmy polityczne partye w Anglii, we Francyi czy w Niemczech, każda z nich posiada szerokie wpływy w masach ludowych i ma pewien wyraźny i wyrobiony program. Uważamy np. postępowanie i program torysów za wprost szkodliwy dla pomyślności angielskiego ludu. Jest jednak faktem, że konserwatyści angielscy potrafią pociągnąć swą działalnością, swym wpływem i programem szerokie masy ludowe. W danej chwili nie obchodzi nas bynajmniej, jaki ten wpływ jest — zły czy też

---

ma on coś przeciw panu, gdyż czyni poszukiwania za panem.

Saltner zmarszczył brwi i podziękowawszy za radę, poszedł dalej swoją drogą. Oz! Czy był to ten sam kapitan okrętu, którym jechał z ziemi na Mars? Przypomniał sobie, że Oz był podczas jazdy na stopie poufałej z La. Wyglądało czasami nawet, że był o Saltnera zazdrosnym. Zresztą jednak nie przypominał sobie nic takiego, coby mogło wywołać niełaskę instruktora.

Myśląc o tem wszystkiem, szedł wgłąb miasta i stanął nad mostem, aby przyjrzeć się wspaniałej panoramie. Nie miał jednak czasu długo się przypatrywać, gdyż po chwili zauważył jakiś dziwny pochód. Na czele biegł szybko tłum ludzi i dawał mu znaki, aby się usunął, gdyż instruktor jedzie. Potem jechał na trycyklu Marsyjczyk z wielkim hełmem diabarycznym; był to jeden z mieszkańców pustyń marsowych, którzy na ziemi pełnili funkcye żołnierzy i strażników. Nazywano ich Wedami. Za nim jechał na wozie elektrycznym sam instruktor.

Saltner poznał Oza odrazu, dawnego kapitana „Meteora“, owego okrętu, którym przebył drogę między ziemią a Marsem.

Wed dał mu laską znak, aby się oddalił. Saltner nie usłuchał jednak rozkazu i przystąpiwszy wprost do Oza, ukłonił mu się grzecznie.

— Cieszy mnie, że spotykam starego znajomego. Jak się panu powodzi, panie Oz?

Oz udawał, że go nie zna wcale i zawołał:

— Kto jest ten „bat“? Czy on nie wie, że mu się nie wolno zbliżać do mnie?

I równocześnie wyciągnął rewolwer teletytowy, mierząc nim prosto w Saltnera.

Saltner nie stracił wcale przytomności.

— Pan udajesz, że mnie nie znasz. Nazywam się Saltner i byłem gościem honorowym na Marsie, ze wszystkiemi prawami Numów. Oto moje dokumenta.

Oz skrzywił się, ale musiał uznać dokument i rzekł z wymuszoną grzecznością:

— Ach, to Saltner! To co innego. Cieszy mnie, że pana widzę. Na ulicy jestem ostrożnym, wiesz pan przecież...

— I ja nie mogłem pana poznać z początku. Nie wiedziałem, że autor rozporządzeń jest identycznym z tym Ozem, którego ja...

— Proszę do mnie w innym tonie przemawiać — przerwał mu Oz.

— Wiesz pan dobrze o tem, tak jak i ja, że nikt nie jest obowiązanym słuchać tych rozporządzeń.

— Wypraszam sobie podobne uwagi — krzyknął Oz — pan mi za to odpowiesz jeszcze dzisiaj!

Rzekłszy to, odjechał szybko. Saltner popatrzył za nim z politowaniem i poszedł dalej swoją drogą i doszedł do domu, gdzie mieszkała jego matka. Ku wielkiemu swemu przerażeniu dowiedział się jednak, że matkę zabrano do laboratoryum psychologicznego za to, że trzymała w domu psy i nadto, że nie chciała się dać szczepić.

Wiadomość ta rozżaliła Saltnera niezwykle; po krótkim namyśle dojrzał w nim zamiar uwolnienia matki za wszelką cenę. (C. d. n.)

dobry — mniejsza o to. Chodzi nam o zaznaczenie, że pewien program istnieje i że głosiciele jego są w stanie znaleść ogromne masy ludności, godzące się z tym programem. I już sam ten fakt oznacza, że dane stronnictwo potrafiło przystosować się do politycznych pragnień pewnej znacznej części ludności, i że przeto dojrzało na tyle, ażeby się stać wyrazicielem opinii całych mas obywateli. Chamberlain, Balfour i inni nie dostają swoich mandatów poselskich z łaski kilkudziesięciu wielkich właścicieli ziemskich, ale muszą zwoływać w swych okręgach wyborczych zgromadzenia publiczne, agitują, zbijają dowodzenia swych kontrkandydatów i każdy z nich musi z trybuny wywalczyć swój mandat.

Stronnictwa polityczne żyją nie prawniczemi sztuczkami, nie gwałtem i presyą wyborczą, ale istnieją dlatego, że zasady ich wyrobiły sobie prawo obywatelstwa w umysłach jakiejś części społeczeństwa. I właśnie ten czysto moralny wpływ jest jedynym prawidłowym momentem istnienia wszelkich partyj politycznych; tylko te partye są politycznie dojrzałe, które dzięki takiemu wpływowi istnieją.

Na zachodzie nikt nie jest w stanie wyobrazić sobie politycznej partyi bez takiego moralnego wpływu i bez zasad, które przedstawiciele partyi potrafiliby wyłożyć jasno, wyraźnie i w zrozumiały dla wszystkich sposób. Partya, która przybierałaby miano „dojrzałej“, a jednocześnie nie wypełniała tych warunków, naraziłaby się na śmiech i szyderstwo wszystkich zdrowo myślących ludzi.

A u nas?

Nasza partya konserwatywna — stańczycy — niema programu politycznego, który możnaby rozwinąć i przedstawić w jasnej i wyraźnej formie; brak jej wielkich haseł i wielkich idei, które mogłaby postawić jako hasło swego postępowania. To nie partya polityczna w nowoczesnem znaczeniu tego słowa, utrzymująca swój wpływ dzięki panowaniu nad przekonaniami politycznemi całych mas wyborczych. Nasza konserwatywna partya istnieje nie siłą swych zasad, nie dlatego, że zasady jej wyrobiły sobie prawo obywatelstwa w umysłach ludności, lecz przywilejami, kuryami, niesprawiedliwością i korupcyą wyborczą. Nie istnieje żaden moralny łącznik pomiędzy nią a jakimkolwiek znaczniejszym odłamem społeczeństwa. Poza tem niema wyraźnego programu swej działalności, nie umie postawić swych zasad i nie umie ich jasno i wyraźnie wyłożyć i obronić. Jednem słowem, galicyjska konserwatywna partya pozbawiona jest wszelkich cech, na zasadzie których możnaby dać jej miano dojrzałej w europejskiem znaczeniu tego słowa. Nie ma ona ani krzty podobieństwa do konserwatywnej partyi angielskiej, do której „Czas“ lubi ją czasami porównywać. Możnaby w niej znaleźć oznaki zgnilizny, dojrzałości jednak nie posiada. Konserwatywna partya u nas, to jakaś zbieranina dziwnego nabożeństwa, z dojrzałemi konserwatywnemi partyami nie mająca nic wspólnego, prócz nazwy.

Posiadając w swych rękach władzę, stańczycy mają złudzenie, że posiedli zarazem dojrzałość, jako polityczna partya. Złudzenie to każe im z góry spoglądać na masy ludowe i wbrew wszelkim ruchom, wskazującym na wysoki stopień politycznego wyrobienia tych mas, wołać: „jesteście niedojrzali!“.

Nadużycia wyborcze.

Tarnów. Jeszcze nie przebrzmiały echa łajdactw przy wyborze z V kuryi, z bezczelnym wprost cynizmem dokonywanych, a już dochodzą nas wieści o nowych szalbierstwach, nowych szwindlach, mających kandydatowi starosty i ks. Żygulińskiego w III kuryi, wiceburmistrzowi Stojałowskiemu, dopomóc do zwycięstwa nad Rutowskim.

Policyanci miejscy, rozdający legitymacye, wpisują bez ceremonii w kartki wyborcze nazwisko dra Stojałowskiego; największą gorliwością w tym względzie odznacza się kapral policyi Krupa, indywiduum zdegradowane już raz za nieczyste sprawki.

Konfident policyi Leibl obchodzi wyborców żydowskich i zabiera im legitymacye i kartki wyborcze pod groźbą szykan ze strony wszechpotężnego magistratu.

Znane nam są w tym względzie konkretne fakta, nie wymieniamy jednak nazwisk dlatego, bo nie chcemy ludzi niewinnych narażać na zemstę bezecnej kliki, dla której żaden środek nie jest dość podły, iżby go nie użyli dla wykonania osobistej zemsty.

Pan wiceburmistrz Stojałowski nadużywa więc swego stanowiska urzędowego, celem popełnienia najzwyklejszych nadużyć karanych kryminałem, a czyni to z taką naiwną otwartością, z takim rozbrajającym wprost stoicyzmem, jak gdyby kodeks karny w czasie wyborów nie obowiązywał wcale ani p. wiceburmistrza, ani podrzędnych mu organów.

Nadużycia te widocznie mile widziane są u góry, skoro i pan starosta i panowie komisarze jakoś zbyt czynny udział biorą w wyborach.

W ostatnich czasach wielu poważnych obywateli, podejrzanych o to, że za Rutowskim agitują, wezwał starosta do siebie, aby im powiedzieć, że sobie życzy (!) mieć posłem dra Stojałowskiego.

C. k. komisarz starostwa Majewski próbował przekonać kilku obywateli, których do siebie zawezwał, o zaletach wiceburmistrza Stojałowskiego i specyalnych kwalifikacyach na... posła, a kiedy wywody jego jakoś nie trafiały do przekonania, pozwolił sobie zauważyć, że „właściwie nie wolno agitować“ (sic).

Obywatela Strohbingera, utrzymującego od lat 22 w Tarnowie skład węgli, zawezwał do siebie wielki znawca ustawy przemysłowej c. k. nadkomisarz Drohojewski i zapytał się go, czy ma kartę przemysłową, a nadto, czy ma koncesyę na skład z węglami. Kiedy p. Strohbinger ośmielił się zauważyć, że handel węglami jest przemysłem wolnym i koncesyi nie potrzebuje, przypomniał sobie p. komisarz, że skład p. Strohbingera, od lat 20 w jednem i tem samem znajdujący się miejscu, mógłby w razie pożaru dla sąsiednich domów stać się niebezpiecznym i to dziwnym trafem akuratnie podczas wyborów, a to po oświadczeniu się publicznem p. Strohbingera za Rutowskim.

Najniewinniejsze afisze, polecające kandydaturę Rutowskiego, konfiskuje starosta, zakazując ich rozlepienia, a równocześnie zezwala na rozlepienie afiszów, polecających Stojałowskiego, mimo, że w bezecny sposób naruszają cześć osobistą najzacniejszych obywateli.

Jeżeli miarodajne czynniki tak jawnie i z taką pewnością siebie dopuszczają się najjaskrawszych nadużyć, gdy idzie o utrącenie kandydata tak umiarkowanego, jakim jest Rutowski, to może największą winę ponosi w tem nasze mieszczaństwo, którego tchórzostwo i serwilizm jest wprost zastraszające.

Wystarcza chyba skonstatować, że dr. Goldhammer, „demokrata“, który w szpaltach „Kuryera lwowskiego“ gorzkie łzy wylewał nad korupcyą kliki propinacyjno-kahalnej... w Kołomyi, tej samej kliki w Tarnowie najdzielniejszą jest podporą, a na posiedzeniu t. zw. komitetu miejskiego w tajnem głosowaniu oddał swój głos dr. Stojałowskiemu i umożliwił przez to jednomyślność zapadłej tamże uchwały.

A ponieważ „demokratów“ w guście dra Goldhammera jest w Tarnowie więcej, więc nic dziwnego, że samowola czynników miarodajnych nie kryje się wcale po za pozory ustawowe, lecz łamie ustawę z naiwną wprost szczerością.

Jordanów. W dzień wyborów do V kuryi całe masy agitatorów Danielaka: księża, wójtowie, zdemoralizowani mieszczanie, mając na czele dra Służewskiego, agitowali zaciekle po szynkach i karczmach. Księża rozdawali wyborcom na rynku pieniądze; za każdym z księży sunęły przez rynek całe masy ciemnych wyborców wiejskich, aby tylko dostać jakiś grosz na piwo. Komisya składała się tylko z trzech obywateli, których powołał komisarz; z pośród wyborców nie powołano nikogo. Tak uszczuplona komisya bez ceremonii czytała kartki oddawane przez wyborców. Po głosowaniu ksiądz zawezwał jednego z wyborców na stronę i powiedział mu: „tyś głosował na socyalistę, pamiętaj to sobie“! Widząc, że komisya czyta kartki, obyw. Świstak zwrócił na to uwagę burmistrza z Makowa, lecz p. burmistrz w odpowiedzi wzruszył tylko ramionami. Czytanie kartek przez komisyę przed zamknięciem głosowania widzieli: Wójciak z Malejowej, Szopa Józef z Bogdanówki, Jaromin Józef z Osielca, Wincenty Pazik z Żarnówki, Polański Józef z Żarnów. Kilku wyborców telegrafowało do ministra Körbera ze skargą, że wybory odbywają się jawnie.

Kradzieżą i rozbojem wywalczył sobie mandat poselski książę Paweł Sapieha w okręgu Brody-Żółkiew-Rawa ruska. W Brodach Sapieha dostał np. podług orzeczenia komisyi 196 głosów, przeciwnik jego Mykełyta tylko 49. „Hałyczanin“ donosi, że ma spis 96 obywateli, którzy gotowi są pod przysięgą zeznać, że w Brodach

oddali swe kartki na Mykełytę. Kilkadziesiąt głosów opozycyjnych zostało więc skradzionych. Wyborcy postanowili wnieść protest przeciwko wyborowi Sapiehy i pozwać komisyę wyborczą w Brodach o kradzież głosów.

W Żółkwi w podobny sposób Sapieha zyskał 21 głosów. W Rawie ruskiej naganiacze księcia wydzierali kartki opozycyjnym wyborcom i bili ich w okrutny sposób. Takimi środkami książę zdobywał mandat.

Przegląd polityczny.

= **Listy huńskie.** Gazeta niemiecka „Bote aus dem Riesengebirge“ drukuje otrzymany od pewnego ochotnika, biorącego udział w wyprawie chińskiej, list z Tientsinu, z datą 12 października.

„Pomiędzy Taku a Pekinem niema już ani jednej wioski nie zburzonej. Pola zniszczone. Sieją tutaj tylko ryż i kukurydzę, i to w małej ilości; znaczna część ziemi leży odłogiem, gdyż Chińczycy są za leniwi, by ją uprawiać. Po części grunt tu dobry, ale całymi kilometrami zapaskudzają oni kraj swoimi grobami; teraz muszą jednak tęgo pracować i dostają dziennie 30 ct. Gdy który nie chce pracować, to skuteczną pomocą jest trzcina bambusowa. Naród tu do kija przyzwyczajony, ale gdy się wyciągnie szablę, uciekają tak, że dopędzić ich nie sposób i wtedy niejednego się na śmieć postrzeli i zaraz pochowa, że ślad po nim zaginie. Rzeki są tu tak duże, że miejsca w nich jeszcze co niemiara.

Ci, co padają podczas bitew, jadą wszyscy do Peiho i płyną sobie z wodą. Do ziemi się nie chowa żadnego. Byłoby zanadto kłopotliwem kopać doły dla jakich 500 ludzi. Zresztą kto będzie dotykał tych cuchnących psów?. Każe się innym Chińczykom ładować na wozy i marsz do wody“.

Podobnej treści list drukuje i „Saska gazeta robotnicza“. Żołnierz, będący autorem listu, przejęty jest swoją misyą „krzyżowca“ i przechwala się, że niszczył wraz z innymi świątynie chińskie.

„Tutaj w Tientsinie porąbaliśmy mnóstwo posągów bożków, a małe pobraliśmy. Przywiozę je, jeżeli wypadnie mi powrócić. Dostajemy co 10 dni 13 marek 50 fen., a do kupowania nic nie potrzeba z wyjątkiem piwa, którego flaszka kosztuje 70 do 100 fen. Jaja są tu bardzo tanie, 10 sztuk 10 ct. czyli 20 fen. Byłby to dobry interes dla żyda, handlującego nabiałem. Ale my nie kupujemy wcale, do tego są grube buki, gdy się chce coś dostać.

Potem cywilizator niemiecki, wzorem Indyan, obwieszających się skalpami swych wrogów, myśli o zebraniu kolekcyi warkoczy chińskich, przyczem dodaje, iż Chińczyk chętniej da się porąbać, niż pozwoli pozbawić się warkocza.

Na zakończenie podamy uwagi korespondenta wojskowego „Gazety Frankfurtskiej“, który ubolewa nad złym stanem zdrowotności żołnierzy niemieckich, którym się daje srodze we znaki klimat północnych Chin. Codziennie umiera przynajmniej jeden człowiek na batalion. Rachujmy — powiada — iż w Pekinie i okolicy stoi 8 batalionów niemieckich. Przy dotychczasowej śmiertelności po 100 dniach wyginie ósma część wojska, czyli ilość, równająca się jednemu batalionowi i w dodatku nie od kul nieprzyjacielskich, lecz od najgorszego wroga — klimatu.“

Poczem z pod pióra wyrywa się korespondentowi taka uwaga. Doprawdy nędzna to wojna. O bitwach od zdobycia Pekinu niema wcale mowy. Tylko najbujniejsza fantazya może robić bitwy ze śmiesznych utarczek, których regestrować nawet nie warto. Rzeczywiście nędzna to wojna. Z jednej strony europejczycy mordują bezbronnych Chińczyków, znęcając się nawet nad kobietami i dziećmi, z drugiej strony sami giną od zarazy...

A panowie ministrowie prawią w parlamentach o bohaterstwie.

Przegląd społeczny.

Emigracya do Ameryki. Sprawozdanie jeneralnego konsulatu austryackiego w Nowym-Yorku o rozwoju emigracyi z Austro-Węgier do Ameryki północnej, ogłoszone niedawno, stwierdza, że już teraz żyje w Ameryce północnej okrągło półtora miljona austro-węgierskich obywateli. Udział wychodźców z Austro-Węgier w ogólnej sumie emigrantów z Europy zwiększył się w ostatnich czasach ogromnie. Zwiększył się również udział poddanych rosyjskich i Włochów, podczas gdy emigracya z Niemiec spadła niemal do zera. Oficjalną statystykę emigracyi rozpoczęto dopiero w r. 1820, od tego roku zaś do roku 1870 przybyło z monarchii austro-węgierskiej do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej ogółem tylko 7.800 osób, a zatem rocznie przybywało przeciętnie po 136 emigrantów. Dopiero od r. 1870 emigracya zaczyna bardzo się wzmagać. Do roku 1880 wynosi ona rocznie przeciętnie 7.300 osób, od r. 1880 do r. 1890 już 32,147 osób rocznie, wreszcie w ostatniem dziesięcioleciu kończącego się wieku podskoczyła na 51.972 emigrantów rocznie, licząc naturalnie w przecięciu. Najwięcej wyemigrowało w r. 1892, wówczas wyjechało z Austryi i Węgier 76.837 osób, przyczem nie wliczono jeszcze zupełnie emigrantów galicyjskich. Na uwagę zasługuje, że pomiędzy emigrantami z Austro-Węgier liczba mężczyzn znacznie przeważa nad kobietami; jedynie Czechy, Morawa i Galicya tworzą wyjątek, gdyż stosunek kobiet i mężczyzn między emigrantami jest tam równomierny. Podczas gdy Węgier, Chorwat lub Słoweniec wędrują po za ocean zazwyczaj tylko na czas pewien, aby po kilku latach powrócić do kraju z pieniądzmi, to Czech, Rusin, a zwłaszcza Polak, emigrują z rodzinami na stałe i giną dla kraju ojczystego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 grudnia 1529. Wybór Zygmunta Augusta na króla. — 1773. Początek wojny o niepodległość w Ameryce północnej.

Uniwersytet ludowy. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład inżyniera Bronisława Urbanowicza: „Astronomia (z przedstawieniem obrazów świetlnych i demonstracyami)“.

Dziś w teatrze: „Odrodzenie“ (Renaissance) kom. w 3 aktach Fr. Schönthana i Koppel Enfelda (przedstawienie popularne).

Interwiew ze Szkaradkiem. Dziennikarz: Panie profesorze, jak się to stało, że Daszyński...

Szkaradek: (przerywa) Wiem już, co Pan chce powiedzieć. A ja panu mówię, że stronnictwo katolicko-narodowe odniosło świetny tryumf. Nasi działacze objeżdżali kraj wszerz i wzdłuż. Nasze pismo wychodziło codziennie w 5000 egzemplarzy. Nasze afisze były na wszystkich rogach ulic. Nasze pieniądze... (zacina się). Mój przyjaciel Łucyk zapewniał mnie już przed miesiącem, że będę posłem, jak Bóg na niebie. Panie drogi, gdyby nie żydowska intryga...

Dziennikarz: (słucha z zaciekawieniem).

Szkaradek: Oni p. Łucyka zrobili złodziejem, włamywaczem Nie wierz Pan temu, to człowiek jak łza, ja za niego ręczę. On wraz z Majem byli najlepszymi krzewicielami sprawy katolicko-narodowej.

Dziennikarz: Ale ten Maj siedział podobno w Wiśniczu?

Szkaradek: Eh, to tylko za politykę. Maj jest ozdobą naszego stronnictwa. Dajcie nam więcej Majów, a utrącimy partyę przewrotu. Wszystkie wsie oświadczyły się za mną Mój przyjaciel Czerkawski, przeczytawszy sprawozdania w „Łączności“, powiedział: Krotosiu, jak będziesz posłem, to zapłacisz mi obiad u Sachera. (Płacze). I mimo to wszystko, padłem ofiarą niecnej intrygi. Ten drab Ehrenberg wychował sobie Ptaka, aby go drogo sprzedać. Gdyby Wicherkiewicz nie był tak skąpym! Mandat straciłem, a przecież należał mi się, bo Niemcy w Prusiech gnębią Polaków. (Z coraz większym zapałem). Ja jestem synem chłopa poznańskiego. Ja napiszę ministrowi, że zrzeknę się dyet, jeżeli mnie na drugi raz wybiorą. Opinia publiczna jest za mną! Niech pan to napisze w dzienniku. Ja cały świat sobą zadziwię!

Dziennikarz: (ucieka szybko).

Co może spotkać uczonego w Galicyi? Prof. Baudouin de Courtenay opowiada w „Głosie“ warszawskim:

Jeden z moich uczniów chciał poświęcić część letnich wakacyi r. 1900 na zbadanie kilku gwar polskich w Galicyi Zachodniej, ale gorliwi opiekunowie ludu postarali się, ażeby mu to uniemożebnić. Pisze on do mnie 10 sierpnia z Krakowa między innemi co następuje:

„Zrobiłem tymczasem jedną wycieczkę do Dąbrowy pod Tarnowem... W jednej grupie sąsiednich wsi zauważyłem bardzo ciekawe zjawiska... Chłopi jednak ogromnie są podejrzliwi i nie pozwalają zapisywać,

a o zebraniu tekstów niema nawet mowy. Prócz tego księża podejrzywali mnie o socyalizm i inne bezbożności i co chwila ktoś mnie szpiegował. W Galicyi więc takie spacery związane są z pewnemi niewygodami“.

Pogrzeb Karola Pieniążka, wiceprezydenta miasta, odbył się wczoraj o godz. 11 przy licznym udziale publiczności. Na cmentarzu żegnał zmarłego ks. Bukowski. Pogrzeb odbył się na koszt gminy.

Wesoły kandydat p. Józef Bromowicz zrzekł się wszelkich swoich nadziei na korzyść Jordana i Zieleniewskiego. Oby im lekkimi były głosy jego.

Wylazł jezuita. Onego czasu wypierał się na łamach stańczykowskiego organu p. Wicherkiewicz powszechnie uznanego faktu, iż „Przyjaźń“ i t. z. stronnictwo katolicko-narodowe są gniazdami jezuickiemi... Naturalnie, śmiano się z tego niefortunnego zaprzeczenia.

Jak dalece pleśń jezuicka rozrasta się na gruncie przyjaźniackim, świadczyć może choćby następujące rozumowanie „Łączności“. Po przytoczeniu stosu nadużyć, dokonanych na rzecz Ptaka, zawiedziony organ jezuicki (nr. 67) pisze: „Gdyby ta nieuczciwa agitacya była przynajmniej doprowadziła do pomyślnego rezultatu, nie mielibyśmy żalu do fałszerzy, ale tak...“ Jakie to echo wyraźne znanej jezuickiej maksymy: Cel uświęca środki.

Gdyby szachrajstwa ptakowców były obaliły kandydaturę tow. Daszyńskiego, Jezuici daliby im zupełne rozgrzeszenie w „Łączności“, darowaliby im nawet upadek własnego manekina Krotoskiego, ale skoro po wypełnięciu Szkaradka z przedpokojów pańskiej łaski nie byli w stanie przeszkodzić wyborowi socyalisty — ergo ich nadużycia są niemoralne i świątobliwa „Łączność“ piętnuje je, oburza się, potrząsa Ehrenbergowi gniewnie pięścią przed nosem.

„Łączność“ o wyborze krakowskim. „Łączność“, organ jezuicko-szkaradkowy, przedzierżgnął się oczywiście znów z dziennika w tygodnik i zajęczał skargami i bólem na łaskę pańską, co na pstrym koniu jadąc, w ostatniej chwili kopnęła Szkaradka, a przytuliła Ptaka. To zdeptanie Szkaradka przez stańczykowską klikę wycisnęło mu z jamy ustnej kilka wyrazów prawdy, które poniżej, jako osobliwość na łamach jezuickiego pisemka, podajemy:

„Stało się co przewidywaliśmy — Daszyński zwyciężył znaczną większością głosów, mimo ogromnej presyi rządu, wywieranej na korzyść Ptaka. Mimo, że we wszystkich urzędach polecono surowo głosować za kandydatem p. Ehrenberga, mimo że w lokalach wyborczych na prowincyi wszechwładna żandarmerya wytężyła swoje siły i swoją „energię“ za pupilem biurokracyi krakowskiej, mimo że ptakowcy gdzie niegdzie głosowali po dwa razy i do urny wysyłali w zastępstwie nieletnich młodzików, mimo rozpijania chłopów, fałszowania afiszów, rozszerzania wiadomości o rezygnacyi Krotoskiego — mimo to rząd poniósł haniebną porażkę“.

Po wyrecytowaniu całej tej litanii oszustw i szalbierstw, któremi chciano unicestwić wybór tow. Daszyńskiego, oraz wylaniu trochę pomyj na głowę przyzwyczajonego do tej operacyi Ehrenberga, dostaje jezuicki świstek znów zamroczenia umysłu i pociesza się, iż znalazł przy swoim sztandarze 2300 ludzi (w tej liczbie nb. znaczna ilość takich, — których przełożeni zmusili do głosowania na Szkaradka, lub którzy swe głosy sprzedali) i fakt ten uważa za zapowiedź... przyszłego tryumfu! Głowy do pozłoty — nieprawdaż.

Sprawa „Domu polskiego“ w Morawskiej Ostrawie. W piątek wieczorem zgromadziło się w sali „Sokoła“ grono obywateli, celem zastanowienia się nad sprawą zagrożonego w swym bycie „Domu polskiego“ w Ostrawie. Po przemówieniu drów Bandrowskiego i Balickiego, którzy przedstawili znaczenie tej instytucyi dla żywiołu polskiego na Śląsku oraz inżyniera Olesia, który zapoznał zebranych ze stroną finansową całej sprawy, wymagającą zasiłku nie przekraczającego 20.000 złr., zebrani wybrali komitet dla przeprowadzenia sanacyi domu Zadaniem komitetu będzie rozprzedaż akcyi Tow. „Domu polskiego“ oraz uzyskanie gwarancyi w pewnych sferach choćby częściowego pokrycia brakującej sumy. Dodajmy, iż wierzyciele zgodzili się czekać tylko do 11 stycznia 1901 r. Do powyższego komitetu weszli pp. prof. dr. Bujwid, dr. Bednarski, ks. Chromecki, radca Federowicz i W. Prokesch.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16 grudnia wszedł w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Siedliska w powiecie przemyskim. Okręg doręczeń tego urzędu pocztowego tworzą gminy i obszary dworskie Siedliska z przysiółkiem Karczmany, Jaksmanice, Pleszowice, tudzież obszary dworskie Cyków i Poponie.

Immatrykulacya na Uniw. lwowskim. W sobotę odbyła się immartykulacya nowo zapisanych słuchaczy uniwersytetu lwowskiego. Przemówił prorektor Abraham. Immartrykulowało się 87 słuchaczy teologii, 371 prawa, 23 medycyny, 89 filozofii i 2 filozofki.

Wieczór ku uczczeniu Sienkiewicza. W piątek wieczorem odbył się staraniem Związku naukowo-literackiego w sali Domu Narodnego we Lwowie wieczór ku uczczeniu Henryka Sienkiewicza. Salę zapełniła szczelnie publiczność. Po uwerturze Münchheimera, wypowiedział p. Adam Krechowiecki nie posbawiony polotu odczyt o znaczeniu Sienkiewicza dla literatury i społeczeństwa polskiego. Śpiewała następnie p. Langie, grała p. Marya Jokiszówna, p. M. Tarasiewicz wygłosił fantazyę indyjską „Bądź błogosławiona“. Orkiestra teatralna pod batutą p. Czelanskyego okazała raz jeszcze, że na estradzie koncertowej zachowuje te wszystkie wybitne cechy, jakiemi w krótkim czasie zyskała powszechne uznanie w nowym teatrze.

Znaczny dochód z wieczorku przeznaczonym jest na fundusz konkursowy imienia Henryka Sienkiewicza.

Wiec w Poznaniu. Wkrótce odbędzie się w Poznaniu wiec w sprawie nauki języka polskiego dla mieszkańców przedmieść i poznańskich okolic podmiejskich: Chwaliszewa, Śródki, Bertychowa, Bataja, Żegrza i t. d. Takiż wiec odbędzie się w Głównie.

Samobójstwo studenta Z Wiednia donoszą: W jednej z nowych kawiarń tutejszych zastrzelił się 19-letni student filozofii Leopold Ringer, pochodzący z Wadowic. Rodzice jego mieszkają chwilowo we Wrocławiu, gdzie ojciec jest przedsiębiorcą budowy.

Ospa w Warszawie. Według danych, zebranych przez urząd lekarski m. Warszawy, w ciągu ubiegłego października było 328 wypadków zapadnięcia na ospę, z tego 134 zakończyło się śmiercią. Epidemia grasowała przeważnie w południowej dzielnicy miasta, w cyrkułach 6, 9 i 11.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa w grudniu.

Wspomnienie o Imeretyńskim. — Jego stosunek do socyalistów. — Ukaz o tajnem nauczaniu. — „Przegląd Wszechpolski“. — Sieroszewski. — Ostatnie aresztowania. — Wyroki.

Dominującem zjawiskiem w życiu politycznem Warszawy jest dziś śmierć Imeretyńskiego, a kwestya jego następcy jest jedną z najżywotniejszych — przynajmniej w rozmowach. Prasa legalna wciąż jeszcze przeżuwa wrażenie, wywołane przez nagły i bynajmniej niespodziewany zgon i na wszelkie sposoby rozwałkowuje zasługi i zalety zmarłego satrapy.

Dla nas była to postać bardzo wyraźna i bodaj najwybitniejsza z wielkorządców naszych. Nie można mu bądź co bądź odmówić pewnej znajomości warunków naszych, zdolności oryentowania się wśród wypadków i ludzi, umiejętności korzystania z nadarzającej się sposobności, aby krok za krokiem, umiejętnie, a stanowczo posuwać naprzód ściślejsze zespolenie Królestwa z Moskwą Do tego trzeba dołączyć energię osobistą, graniczącą z dzikością potomków azyatyckich despotów i bezwzględność człowieka pewnego swej bezkarności. Taką była osobistość zmarłego generał gubernatora.

Działalność jego zbyt już jest przewałkowana przez wszelkie organa prasy, zarówno warszawskiej, jak i zagranicznej, abym się miał długo nad nią rozwodzić. Oparcie się na burżuazyi, ułatwienie jej możności zakładania wszelkich stowarzyszeń ekonomicznych, zmniejszenie bezmyślnej i bezcelowej rusyfikacyi sołdata-burbona Hurki i zastąpienie przez rusyfikacyę sprytnie obmyślaną, połączoną z pewną korzyścią materyalną dla zrusyfikowanych, ale tem skuteczniejszą, a nadewszystko praktyczniejszą — oto cała jego działalność. System Hurki oddawał sprawę rządu w ręce hordy zdemoralizowanych, chciwych i tępych czynowników moskiewskich; Imeretyński do współudziału z rządem wciągał coraz to nowsze żywioły ze sfer polskich, łącząc ich interesy z interesami rządu i z ich pomocą rozciągając coraz to dalej wpływ „gosudarstwiennawo“ języka.

Ugodowcy, chcąc uczcić pamięć jego, zebrali za inicyatywą jednego ze swych menerów, redaktora dziennika „Słowo“ Godlewskiego, stypendyum dla studenta Polaka politechniki tutejszej. Ciekawa rzecz, jak na to odpowie młodzież?

My, socyaliści, także będziemy pamiętać „Imercia“. Głaszcząc burżuazyę i szlachtę, z nami prowadził on walkę niesłychanie energiczną: 7 trupów robotników, zamordowanych nikczemnie w Hucie Bankowej, rozpoczęło jego rządy, a dziewięć wyroków śmierci na towarzyszy naszych wydanych, zakończyło je. Po za tem nigdy ostrzejsze nie zapadły wyroki za naszą propagandę, jak za niego, a takie czyny hord jego, jak katowanie bezbronnych robotników podczas zeszłorocznych strejków sierpniowych w Warszawie, lub sławna „bitwa pod Sans-Souci“ podczas tegorocznej manifestacyi majowej, na zawsze uwieczniły imię jego w sercach naszych i wielu nieświadomym lub obałamuconym otworzyły oczy. Toteż pomimo oficyalnego uznania przezeń P. P. S. i przez to poniekąd spopularyzowania nas, możemy mu z całą szczerością powiedzieć na odchodne: „Niech ci ziemia tak lekką będzie, jak lekkimi były dla nas Twoje rządy!“

Parę dni temu opublikowanym został nowy ukaz o nauczaniu tajnem i sprawił popłoch nielada pomiędzy burżuazyą naszą, niewiedzącą, co robić? czy dalej skrycie uczyć dzieci w domu, czy też dać „tym głupstwom“ spokój i posyłać do szkół rządowych moskiewskich, ale za to bezpiecznych i nie ciągnących za sobą jakiejś odpowiedzialności. Ukaz ten czytelnicy znajdą we wszystkich pismach warszawskich i zakordonowych.

Wśród młodzieży tutejszej ogromny niesmak wzbudził artykuł, broniący cynicznie pozbawienia stypendyów raperswylskich trzech stypendystów, wydrukowany w październikowym numerze „Przeglądu Wszechpolskiego“. Wszyscy trzej pokrzywdzeni dobrze znani są młodzieży tutejszej, jako pilni i pracowici studenci, a nadewszystko ludzie pozbawieni środków materyalnych i możności nauki w kraju. O ile więc niskiem było ze strony nowych stypendyodawców pozbawienie ich zapomóg za „niebłaho nadiożnost“, o tyle nikczemnem już jest podobne usprawiedliwianie swego czynu. A jednak robi się to w piśmie przemycanem do zaboru rosyjskiego, jako nielegalne. Podłość.

Korespondencya z Warszawy musi mieć stałą rubrykę pod tytułem — aresztowania; bez tego byłaby niekompletna. Aresztowania zresztą jest to zjawisko u nas od niejakiego czasu zupełnie zwyczajne.

Z aresztowanych niedawno literatów wypuszczono za kaucyą Wacława Sieroszewskiego, tego sympatycznego W. Sirkę, co w szeregu swych utworów rozgrzewał miłość braterską do dzikich, gnębionych przez przyrodę i cywilizatorów syberyjskich. Siedzi jeszcze poeta Słoński i kilku innych. W nocy z 11 na 12 grudnia odbyły się masowe areszty w Warszawie i Żyrardowie. W Warszawie wzięto ogółem przeszło 20 osób, w Żyrardowie 15, które przewieziono do Warszawy. Nazwiska aresztowanych po sprawdzeniu i skompletowaniu, nadeszlę.

Niedawno nadeszły wyroki w sprawie studenckiego towarzystwa „Oświaty ludowej“, schwytanego w sierpniu 1898 r. Na 40 blisko podsądnych najsurowszy wyrok otrzymał słuchacz medycyny Załuska, bo aż 5 lat zesłania do dalszych gubernii Rosyi, reszta otrzymała wyroki łagodniejsze: 3. 2 i 1 rok zesłania lub dozoru policyjnego; wielu zostało uniewinnionych. Do tego trzeba dodać jeszcze, że wszyscy skazani odsiedzieli najmniej kilkomiesięczne więzienie śledcze (Załuska siedział prawie 2 lata).

Nadeszły również wyroki na towarzyszy aresztowanych na cmentarzu brudzieńskim podczas pogrzebu tow. Węgrzynowicza dnia 7 sierpnia r. b. Cztery osoby zostały wysłane do północnych gubernii Rosyi, dwadzieściakilka do południowych i 160 kilka do miejsc urodzenia bez prawa wydalenia się w ciągu lat kilku. *Er ak.*

Wybory w IV. kuryi.

Kraków-Chrzanów-Wieliczka.

Udział w głosowaniu słaby. Głosujących jest około 200. Koło starostwa uwijają się naganiacze Wojtygi, rozmaite podejrzane indywidua, między temi Ptak i agitator jego Moksa. Korytarz w starostwie przy wejściu do pokoju, w którym odbywają się wybory, obsadzony jest przez naganiaczy Ptaka, którzy wydzierają chłopom kartki z napisem Wójcik, a gwałtem wpychają karty Wojtygi. Stronnikom Wójcika wzbroniony przystęp do starostwa. Wobec gwałtów, popełnianych przez naganiaczy Wojtygi na wyborcach Wójcika, zachowuje się władza zupełnie obojętnie. Niesłychana ta presya rządu na korzyść Wojtygi wywołuje wśród włościan na jego naganiaczy niesłychane oburzenie. Naganiacz Ptaka, Moksa, został na rynku obity przez wyborców; wewnątrz starostwa został Ptak przez oburzonych włościan również obity i wypoliczkowany.

Mimo strasznych presyj na korzyść Wojtygi, głosują chłopi prawie wszyscy na Wójcika. Przy komisyi siedzi osławiony b. właściciel byka ks. Królikowski z Czernichowa i kontroluje pilnie chłopów.

O godzinie 1 ogłoszono rezultat: Wójcik 86 głosów, stańczyk Wojtyga 87 (!), stojałowszczyk Skołyszewski 24 głosy.

Aresztowanie posła Wójcika.

Wieliczka, 17 grudnia. Na wyborców wywieraną tu jest ze strony starostwa straszna presya na korzyść Wojtygi. Staroście Szczerbińskiemu nie podobało się to, że Wójcik zbierał koło siebie swych wyborców; wezwał go tedy do siebie i gwałtem wepchnął go do swego biura ze słowami: „pan nie śmiesz znajdywać się między chłopami; pan tam agitujesz!“ — Gdy poseł Wójcik przeciw temu ograniczeniu osobistej wolności energicznie zaprotestował, zamknął go starosta w swym pokoju i postawił koło drzwi dwóch żandarmów.

Chrzanów. Głosowało 202. Wójcik 68, Skołyszewski 114, Wojtyga 104.

Wieliczka Głosowało 286. Wójcik 23, Skołyszewski 57, Wojtyga 109.

Kraków. W całym okręgu oddano ogółem głosów 676, większość absolutna 349. Franciszek Wójcik (ludowiec) otrzymał ogółem 176 gł., Wiktor Skołyszewski (stojałowszczyk) 196 gł., Jan Wojtyga (antysemita rządowiec) 300. Zarządzono wybór ścisły między Skołyszewskim a Wojtygą.

Okręg Biała—Żywiec.

Żywiec. Głosowało 220. Sędzia Ścibor 98, Jan Kubik 116 gł.

Biała. W całym okręgu oddano 411 głosów, większość absolutna 206. Sędzia Franc. Ścibor (kand. centr.) otrzymał 98 gł., Jan Kubik (stojał.) 271 gł., prof. Janeczko 32 gł., rozstrzelonych 11. **Posłem wybrany Jan Kubik (stojałowszczyk),** b. poseł z V kuryi Biała—Wadowice. (Były poseł z IV kuryi Zabuda).

Okręg Bochnia—Brzesko.

Brzesko. Głosowało 250. Salabura 5, Dobija 12 gł., Olszewski 150, Orzechowski 83 głosy.

Bochnia. W całym okręgu oddano 510 gł., absolutna większość 256 gł. Salabura (kandydat „Głosu Narodu“) otrzymał ogółem 5 gł., dr. Antoni Dobija (stojałowczyk) 142, Michał Olszewski (ludowiec) 197, Orzechowski (kom. centr.) 161. Zarządzono wybór ścisły między Olszewskim a Orzechowskim. (Dotychczas był posłem Götz-Okocimski z Koła polskiego).

Okręg Tarnów—Pilzno—Dąbrowa.

Tarnów. Głosowało 177. Bojko 59, Sikorski 118.

Pilzno. Oddano głosów 182. Bojko 151, Sikorski 23, rozstrzelone 2.

Tarnów. W całym okręgu oddano 543 głosów. Większość absolutna 272. Bojko otrzymał ogółem 357 gł, weterynarz Sikorski (komitet centr.) 184, rozstrzelone 2. **Wybrany ponownie Jakób Bojko** (ludowiec).

Okręg Nowy-Sącz—Limanowa—Grybów—Nowy-Targ.

Nowy-Sącz. Oddano głosów 264. Jan Potoczek 218, Ciszek 40, Rekucki 5.

Limanowa. Głosowało 174. Jan Potoczek 149, Ciszek 8, Rekucki 17.

N. Targ. Głosowało 169. Jan Potoczek 73, Ciszek 21, Rekucki 78.

Grybów. Głosowało 134. Potoczek 84, Ciszek 33, Rekucki 3.

N. Sącz. W całym okręgu oddano ogółem 741 głosów. Większość absolutna 371. Jan Potoczek (Komitet centr.) otrzymał ogółem 524 głosów, Jan Ciszek (stojał.) 102 gł, Rekucki (ludowiec) 98. **Wybrany ponownie Jan Potoczek (Koło polskie).**

Okręg Rzeszów—Kolbuszowa.

Kolbuszowa. Głosowało 172. Szajer 91 gł., Smagała 81.

Rzeszów. W całym okręgu oddano 511 głosów. Większość absolutna 256. Szajer otrzymał ogółem 322 głosów. Smagała (Komitet centr.) 187. **Wybrany ponownie Tomasz Szajer, Stojałowszczyk.**

Okręg Sanok—Brzozów—Lisko.

Sanok Głosowało tu 252. Hr. Jan Potocki 165, Staruch 87 gł. 1 rozstrzelony.

Brzozów. Głosowało 179. Hr. Jan Potocki 104, Staruch 69, 6 rozstrzel

Lisko. Głosowało 216. Hr. Potocki 60, Staruch 115

Sanok. W całym okręgu głosowało ogółem 606, większość absolutna 304; hr. Jan Potocki (komit. centr.) otrzymał 329 gł., Staruch (rad. ru ski) 277 gł. **Wybrany ponownie hr. Jan Potocki (Koło polskie)**.

Okręg Brzeżany—Rohatyn—Podhajce

Brzeżany. Głosowało 177. Dr. Traczewski otrzymał 100 głosów, radca Jaworski 76, rozstrzelony 1.

Rohatyn. Głosowało 247. Traczewski 76, Jaworski 164

Podhajce. Głosowało 194. Traczewski 121, Jaworski 73.

Brzeżany. W całym okręgu głosowało 612. Większość absolutna 307. Dr. Kazimierz Traczewski (Komitet centr.) otrzymał ogółem 295 głosów. Radca Bazyli Jaworski (Rusin narod.) 313. **Wybrany radca Jaworski (ruski narod.)** Dotychczas był posłem Walewski z Koła polskiego.

Okręg Jarosław—Cieszanów.

Jarosław. Głosowało 257. Ks. Właźowski 78 głosów, Cena 86, dr. Stachura 80 gł.

Cieszanów. Głosowało 170. Ks. Właźowski 71, Cena 40, dr Stachura 53.

Jarosław. W całym okręgu głosowało 427, większość absolutna 214. Ks. Właźowski (kat. narod.) otrzymał ogółem 156, Robert Cena (stojał.) 136, dr. Daniel Stachura (ruski narod.) 133 gł. Zarządzono bezzwłocznie wybór ściślejszy między ks. Właźowskim a Stachurą (dotychczas był posłem Cena).

Jarosław. W głosowaniu ściślejszem oddano ogółem 228 gł., dr. Daniel Stachura (ruski narodowiec) otrzymał 93 gł., ks. Właźowski (kom. centr.) 135 gł., **Wybrany ks. Właźowski (Koło polskie)**.

Okręg Przemyśl—Dobromil—Mościska.

Przemyśl. Głosowało 225. Hr. Paweł Tyszkowski 150, ks. Zacharyasiewicz 49, dr. Jarosiewicz 23.

Dobromil Głosowało 234. Hr. Tyszkowski 205, ks. Zacharyasiewicz 28

Mościska. Głosowało 182. Tyszkowski 116, ks. Zacharyasiewicz 35, Jarosiewicz 31 gł.

Przemyśl. W całym okręgu głosowało 641, większość absolutna 322. Hr. Paweł Tyszkowski (komitet centralny) otrzymał 471 gł., ks. Zacharyasiewicz (Rusin) 112, tow. dr. Jarosiewicz (soc. demokrata) 54, rozstrzelonych 4. **Wybrany ponownie hr Paweł Tyszkowski (Koło polskie)**.

Okręg Lwów—Gródek—Jaworów.

Lwów. Głosowało 284. Merunowicz 151 Dr. Konstanty Lewicki 134.

Gródek. Głosowało 148, Merunowicz 86, Lewicki 62.

Jaworów. Głosowało 173. Merunowicz 103, Lewicki 70.

Lwów. W całym okręgu głosowało ogółem 607, większość absolutna 304. Dr. Teofil Merunowicz (kom. centr.) otrzymał 340 gł., dr. Konstanty Lewicki (ruski narod). 266 gł. **Posłem wybrany dr. Teofil Merunowicz (Koło polskie).**

Okręg Złoczów—Przemyślany.

Złoczów Głosowało 353. Weiser 269 głosów, ks. Taniaczkiewicz 84.

Przemyślany. Głosowało 181. Weiser 93, ks. Taniaczkiewicz 88

Złoczów. W całym okręgu głosowało 534. Większość absolutna 268. Fabrykant dr. Henryk Weiser (komitet centralny) otrzymał ogółem 362 głosy, ks. Daniel Taniaczkiewicz (ruski radykał) 172. **Posłem wybrany dr. Henryk Weiser (Koło polskie)**, b. poseł z V kuryi złoczowskiej.

Okręg Ropczyce—Mielec—Tarnobrzeg.

Mielec. Głosowało 190. Krempa 103. ks. Kopyciński 83.

Tarnobrzeg. Głosowało 170. Krempa 105. ks Kopyciński 43. dr. Włodzimierz Lewicki 23.

Ropczyce W całym okręgu oddano ogółem 479 głosów. Większość absolutna 240. Dr. Włodzimierz Lewicki, kandydat „Głosu narodu“ i ks. Stojałowskiego, otrzymał ogółem 47 gł., b poseł Franc. Krempa, ludowiec, 230 gł., ks. Adam Kopyciński (komitet centralny) 200 Zarządzono wybór ścisły między Krempą a ks. Kopycińskim.

Okręg Kołomyja—Kosów—Śniatyn.

Kołomyja. Głosowało 270. Dr. Trylowski 31, dr. Okuniewski 90, Dłużański 145.

Kosów. Głosowało 167. Dr. Trylowski 5, dr. Okuniewski 21, Dłużański 140 gł.

Śniatyn. Głosowało 151. Dr. Trylowski 45, dr. Okuniewski 14, Dłużański 92 gł.

Kołomyja. W całym okręgu głosowało 588. Większość absolutna 295. Dr. Cyryl Trylowski (ruski rad.) otrzymał ogółem 81 gł., dotychczasowy poseł dr. Teofil Okuniewski (ruski narod.) 129 gł., Dłużański (ruski ugodowiec) 384. **Posłem wybrany Dłużański.**

Okręg Żółkiew—Sokal—Rawa.

Żółkiew: Głosowało 195. Dr. Kraiński 80 gł. Dr. Korol 115 gł.

Sokal: Głosowało 215. Kraiński 106 gł Dr. Korol 109 gł.

Rawa: Głosowało 215. Kraiński 98 gł. Korol 116 gł.

Żółkiew: W całym okręgu głosowało ogółem 625, większość absolutna 313. Dr. Wincenty Kraiński (kom. centr.) otrzymał 287 gł., dr. Michał Korol (moskalofil) 340 gł.

Wybrany posłem dr. Michał Korol (moskalofil). Dotychczas był posłem prof. Wachnianin, rządowy Rusin

Okręg Trembowla—Husiatyn.

Trembowla. Głosowało 192. Hr. Gołuchowski 121 gł., ks. Wolański 71.

Husiatyn. Hr. Gołuchowski 119, Wolański 73, rozstrzelone 2.

Trembowla. W całym okręgu głosowało 386. Większość absolutna 194. Hr. Adam Gołuchowski (kom. centr.) otrzymał ogółem 240 gł., ks. Iwan Wolański (ruski narod.) 144. **Wybrany posłem hr. Adam Gołuchowski (Koło polskie)**. Dotychczas był posłem dr. Olpiński (Koło polskie).

Okręg Wadowice—Myślenice

Wadowice Głosowało 252. Dr. Opydo 98 głosów. Ks. Stojałowski 159, Stolaski 7, Szponder 7.

Myślenice. Głosowało 193. Dr. Opydo 104. ks. Stojałowski 2, Stolaski 82, ks. Szponder 5.

Wadowice. W całym okręgu oddano 447 gł. Większość absolutna 224 gł. Dr. Opydo (kom. centr.) otrzymał ogółem 182 gł., ks. Stojałowski 161 gł., Stolaski (ludowiec) 89 gł., ks. Szponder (kandydat „Głosu Narodu“) 12 gł. Zarządzono **wybór ściślejszy między dr. Opydą a ks. Stojałowskim.**

Okręg Stanisławów—Bohorodczany—Tłumacz—Nadwórna.

Stanisławów. Głosowało 205. Ks. Mandyczewski 55, Karanowicz 140, Borodajkiewicz 10.

Bohorodczany. Głosowało 130. Ks. Mandyczewski 73, Karanowicz 38, Borodajkiewicz 17, rozstrzelonych 2.

Tłumacz. Głosowało 193. Ks. Mandyczewski 129, Karanowicz 53, Borodajkiewicz 9

Nadwórna Głosowało 148. Mandyczewski 128, Karanowicz 18, rozstrzelony 1.

Stanisławów. W całym okręgu głosowało 676. Większość absolutna 339. Ks. Kornel Mandyczewski (ruski ugodowiec) otrzymał 385, radca Józef Karanowicz (moskalofil) 249 gł., Iwan Borodajkiewicz (ruski rad.) 36. **Wybrany ponownie ks. Kornel Mandyczewski (rządowy Rusin).**

Okręg Sambor—Staremiasto—Turka—Rudki.

Sambor. Oddano głosów 173. Giżowski 96 głosów. Dobrzański 96.

Turka. Głosowało 149. Giżowski 103 gł., Dobrzański 6, ks. Zubrzycki 40 głosów.

Rudki Głosowało 154. Giżowski 72, Dobrzański 23, Zubrzycki 59.

Sambor. W całym okręgu oddano ogółem 623 głosów. Większość absolutna 312 gł. Julian Giżowski (kom. centr.) 342 gł, Dobrzański (ruski narodowiec) 129 gł., ks. Zubrzycki (moskalofil) 142 gł. **Posłem wybrany Julian Giżowski (koło polskie)**. Dotychczasowy poseł Karatnicki (rządowy Rusin).

Okręg Stryj—Żydaczów—Drohobycz.

Stryj. Głosowało 215. Hr. Karol Dzieduszycki 107 głosów, ks. Dawydiak 108 głosów.

Żydaczów. Głosowało 167. Hr. Dzieduszycki 64 gł., ks. Dawydiak 101 gł.

Stryj. W całym okręgu oddano 623 gł. Absolutna większość 312. Hr. Karol Dzieduszycki (kom. cent.) 333 gł., ks. Bazyli Dawydiak (moskalofil) 288 gł. **Posłem wybrany Karol hr. Dzieduszycki**

(Koło polskie). (Były poseł Ochrymowicz rządowy rusin.).

Okręg Zaleszczyki—Borszczów—Horodenka.

Borszczów. Głosowało 263 Chamiec 163, ks. Oleśnicki 99.

Horodenka. Głosowało 190. Chamiec 92, ks. Oleśnicki (moskalofil) 98.

Zaleszczyki. Posłem wybrany członek wydziału krajowego, Antoni Jaxa Chamiec (Koło polskie).

Okręg Buczacz—Czortków.

Buczacz. W całym okręgu głosowało ogółem 445. Większość absolutna 223. Były poseł bar. Maryan Błażowski (komitet centralny) 237 gł., Józef Huryk (ruski radykał) 208 **Posłem wybrany ponownie bar. Maryan Błażowski (Koło polskie).**

Okręg Łańcut—Nisko.

Łańcut. Głosowało 270. Ks. Stojałowski 137 głosów, ks. hr. Komorowski 128.

Nisko. Głosowało 142. Ks. Stojałowski 50 gł., ks. Komorowski 92.

Łańcut: W całym okręgu oddano ogółem 412 głos. Większość absolutna 207 gł. Były poseł ks. Stojałowski otrzymał ogółem 187 gł. Ks. Dr. Stefan hr. Komorowski (kom centr.) 220 gł. **Wybrany posłem ks. Dr. Stefan hr. Komorowski (Koło Polskie).**

Okręg Jasło—Gorlice—Krosno.

Gorlice. Oddano ogółem 175 gł. Ks. Pastor 151, Stapiński 16, Chap 2 gł.

Krosno. Głosowało 230. Ks. Pastor 87 gł., Stapiński 137 gł., rozstrzelone 3 gł.

Jasło. W całym okręgu oddano 648 głosów. Większość absolutna 325 gł. Ks. Leon Pastor (komitet centralny) otrzymał ogółem 405 gł., Stapiński (ludowiec) 197 gł., Chap (stojałowszczyk) 26 gł. **Posłem wybrany ks. Leon Pastor (Koło polskie).** (B. poseł tego okręgu ks. Paweł Sapieha).

Okręg Brody—Kamionka.

Brody. Głosowało 289. Barwiński 181, Zielski 91 gł.

W całym okręgu oddano ogółem 518 gł. Większość absolutna 260. Aleksander Barwiński, rządowy Rusin, otrzymał ogółem 304 gł., ks. Sydon Zielski, moskalofil, 214 gł. **Posłem wybrany ponownie Aleksander Barwiński (rządowy Rusin).**

Okręg Tarnopol—Zbaraż—Skałat.

Tarnopol: Głosowało 233. Gładyszowski 128 gł., Budzynowski 104 gł.

Zbaraż: Głosowało 159. Gładyszowski 96, Budzynowski 63.

Skałat: Głosowało 143. Gładyszowski 100, Budzynowski 43.

Tarnopol: W całym okręgu głosowało ogółem 535. Większość absolutna 268. Dr. Emil Gładyszowski (ugodowiec ruski) otrzymał ogółem 324 gł., Wacław Budzynowski (ruski rad.) 210 gł. **Posłem wybrany ponownie dr. Emil Gładyszowski, ruski ugodowiec.**

Okręg Kałusz—Dolina—Bóbrka.

Kałusz. Głosowało 198. Karatnicki 64 gł. Romańczuk 134 gł.

Dolina. Głosowało 223. Karatnicki 100 gł. Romańczuk 119 gł.

Bóbrka. Głosowało 177. Karatnicki 56 gł. Romańczuk 121 gł.

Kałusz. W całym okręgu głosowało 598. Większość absolutna 300. Julian Karatnicki (rządowy rusin) otrzymał ogółem 220 gł. Julian Romańczuk 374 gł. **Wybrany posłem Julian Romańczuk, ruski narodowiec.** Dotychczas był posłem Nawrocki (Koło polskie).

Telegraf i telefon.

Odsłonięcie pomnika Gutenberga

Wiedeń, 17 grudnia. Dziś o godzinie 1 popołudniu nastąpiło odsłonięcie pomnika Gutenberga w obecności cesarza, ministrów i wysokich dygnitarzy miejscowych i zagranicznych.

Katastrofa na morzu.

Madryt, 17 grudnia. Okręt niemiecki „Gucisenau“ rozbił się koło Malabar. Sto osób zatonęło.

Samorząd na Filipinach.

Nowy Jork, 17 grudnia. Ostrożna i posiadająca zwykle bardzo dobre informacye „New-York Evening Post“ dowiaduje się z Waszyngtonu, że prez. Mac-Kinley przekonał się o niemożliwości pokonania Filipińczyków i postanowił **przyznać im zupełny samorząd pod protektoratem Stanów Zjednoczonych.** Samorząd otrzyma jednak tylko wyspa Luzon; inne wyspy archipelagu są już opanowane przez Amerykanów i ludność nie stawiała nigdy wielkiego oporu.

Wojna w Chinach.

Londyn, 17 grudnia. „Times“ donosi: Li-hung-czang wysłał za pośrednictwem ks. Uchtomskiego do cara telegram, w którym Chiny wyrażają Rosyi podziękowanie za to, że rząd chiński obejmie pod protektoratem Rosyi zarząd Mandżuryi.

Ten sam telegram donosi, że ks. Uchtomski opuszcza Pekin, gdyż zadanie swe uważa za spełnione.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9 — Telefon Nr. 404).